



Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy po niedzialki i dnie poświęcone rano.

Przedpłata wynosi:

W Lwowie	3 zł. 25 centów
W Galicji	3 zł. 50 centów
W Austrii	4 zł. 50 centów
W Niemczech	5 zł. 50 centów
W Anglii	6 zł. 50 centów
W Ameryce	7 zł. 50 centów
W Japonii	8 zł. 50 centów
W Australii	9 zł. 50 centów
W Afryce	10 zł. 50 centów
W Azji	11 zł. 50 centów
W Oceanii	12 zł. 50 centów

Wypisy z gazet kosztują 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: Błona Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej, pod numerem 20. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Cieszyńskiego w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Baczewski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEŃCE: p. Hasekowskiego et Vogler, Naucz. Marki Nr. 11. W BERLINIE: p. Hasekowskiego et Vogler, Naucz. Marki Nr. 11. W AMSTERDAMIE: p. Hasekowskiego et Vogler, Naucz. Marki Nr. 11. W HAMBURGU: p. Hasekowskiego et Vogler, Naucz. Marki Nr. 11.

Wypisy z gazet kosztują 8 centów. Wypisy z gazet kosztują 8 centów. Wypisy z gazet kosztują 8 centów.

Lwów d. 14. lutego.

(Czas pomyślniejsze położenie gabinetu. — Geneza gabinetu i jego program szczegółowy. — Stanowisko p. Bensta zachwiane. — Sprawy bieżące.)

W przedlitawii umysły ciągle jeszcze wyłączone zajęte składowaniem nowego rządu i sposobem, w jaki przyszedł do skutku. Nawet w Węgrzech zajmują one umysły więcej, niż opróżnienie tek ministra wyznań i oświaty skutkiem zgonu br. Edwida i spraw wewnętrznych skutkiem ustąpienia (dla słabości) p. Rajnera. Minęła pora zdumienia; pisma centralistyczne zbyt szybko wystrzelały swoją artylerię uliczną, i jeżeli nie stały już w lęzku rządu, to już się usprawiedliwiają.

„Występowaniu, powiada, z niedoświadczeniem, nim jeszcze gabinet z czynami swymi wystąpił, gdyż po czynach byłoby za późno.“ Jestto zasada szalbierska, gdy skład nowego gabinetu tem właśnie zdumia, że członkowie jego nie są znani. Trzymając się owej zasady, można najzupełniej i najdziwniej ludzi oplwać, niechcieć i rozstrzygać. Pierwsze kroki rządu, jako to: program, amnestja, przemowa Hohenwartha do urzędników jego ministerstwa, list dr. Schaeffego do Izby handlowej, tudzież wiadomości o zamianach dr. Habietinka, zostały po części z zapalem, po części z zadowoleniem przyjęte, a w ogóle znużając centralistów do powściągliwości. W sferach polskich, czeskich i jak się właśnie dowiadujemy, w południowo-słowiańskich, dalej w konserwatywnych i klerkalnych, przyjęto rząd bez radości, ale i bez nieufności, a na każdy sposób tyle w nominacjach z dnia 4. bm. jest pocieszającego, że niekiedy banda centralistyczna nie przyszła do stercu. Nawet te pisma węgierskie, które jak Pester Lloyd są zakazane zgubione żydowsko-tentonską, zmieniały ton i napominają centralistów do ostrożności.

Pisma czyste węgierskie szdzą z Pester Lloyd, że zapowiadają za reakcją przedlitawską reakcją w Węgrzech i liberalom węgierskim przyrzekał pomoc Węgrom.

Centraliści zamyślali zrazu obalić nowy gabinet w ten sposób, że mając większość w Radzie państwa, nie pozwolą pobrać podatków. Jak już nam doniósł nasz korespondent, odstąpili od tego zamiaru, a Pester Lloyd daje im dosadną naukę. Tym krokiem zadali centraliści sobie samym i za sadzi- konstytucjonalizm cios najstraszniejszy, i jeśli nowy rząd daży do reakcji, to ten krok byłby wodą n młyn jego. Nie mogące rządzić z parlamentem, rozwiązały go i rządził na podstawie §. 14. konstytucji grudiowej, a odpowiedzialność spadła na parlament, czyli centralistów. Dalej, krok ów byłby zamachem na prawo korony, do bierania sobie ministrów według swego upodobania, i maszyną państwową nie może być zatrzymaną w ruchu. Krok ten zresztą dotknąłby armię i sprawy wspólne, bo nie pozwalając podatków, Rada państwa odmówiłaby 70 proc. funduszu na armię i sprawy zagraniczne, co by naraziło ugodę austriacko-węgierską i był monarchii. Pester Lloyd tak kończy: „Jeżeli chce obalić gabinet, to kroki te muszą być nie tylko prawne, ale i stosowne, i dbać o interes konstytucji, ale nie o interes swego stronnictwa.“

W innym miejscu podnosi Pester Lloyd (a także pisma wiedeńskie) następującą korespondencję swoją z Wiednią dnia 9. bm.:

„Bierze ministerjum z dnia 7. na serjoe; Wiedeńscy śmieją się z nazwisk czeskich, ale jak później obaczycie, chodzi tu o rzeczy bardzo poważne. Ministerjum to jest w całym słowa znaczeniu utworem cesarza; a przyszło na świat jeszcze przed siedmiu tygodniami. W grudniu przedstawiono cesarzowi dr. Schaeffego; wywodzi tegoż tak dalece podobną się cesarzowi, że już po drugiej rozmowie przeznaczył go na ministra. Sproszadono potem z nim hr. Hohenwartha a sam Schaeffe przywiał trzeciego, dr. Habietinka, swego przyjaciela.

Już wtedy ułożono program i przygotowano wnioski do Rady państwa. — Jireczkowi i jen. Schellowi dopiero w ostatniej chwili dano znać, że wybór padł i na nich. O tym tajemniczym gabinetcie, który wtedy istniał, gdy na oko z Schelliem, Giskrą itd. rokowano, wiedziało wszystkich tylko 9 osób, między temi pewna dama (oczywiście cesarzowa, jak myślny przypuszczali, p. r. G. N.) a tajemnica była tak wybornie zachowana, że jeszcze d. 6. nikt nie przeczuwał, co dzień 7. bm. przyniesie ludom Austrii. (Wgic nominacje z d. 4. były chyba antydawniejsze p. r.) Ale jeszcze brakuje w gabinetcie jednej i to głównej osobistości (ministra prezidenta), która dopiero z biegiem czasu wyjdzie z ukrycia. Kto to? Wiedzą tylko owe osoby, do których iten „do stojny nieznajomy“ należy.

Ministerjum posiada najobszerniejsze pełnomocnictwo: może wszystkie posady urzędowe nowym porządku meżom, z Radą państwa postępować według swej woli — a ma już w tym względzie plan być gotowy — koleje żelazne i banki mają być wzięte w najściślejszy rygor, czego się bezwarunkowo domaga Schaeffe, który jak wiadomo, uważa gieldziarzy za goręczych od rozbójników. Żaden dziennik nie otrzyma subwencji, i ministrowie dali sobie słowo, że żadnemu dziennikowi nie będą udzielać wiadomości. Wyrazy: półurzędowy i ciwierd- urzędowy znikną w Austrii. Rząd chce się oprzeć na większości ludu, i tym sposobem rządzić w parlamencie. Zdaniem ministrów, prawdziwej austriackości szukać należy w ludzie, i dlatego lud istotny ma być przez liberalną ordynację wybrorzą do reprezentacji wezwany. Tak samo ma państwo i lud być z całą energią broniącym od wyzyskiwania przez wielkie kapitały. Apellując do ludu, trzeba oczywiście pod pewnym względem trzymać z duchowieństwem, które na prowincji prawie wszędzie ma większość za sobą. Konstytucja ma wprawdzie drogą legalną, ale z gruntu być przeobrażoną. Federalistom ma się nadać pewne koncesje, ale zarazem oznaczyć stałe granice ich na przyszłość. Na razie będzie rada państwa zwolana i rząd przedłoży jej wnioski względem bezpośrednich wyborów, na podstawie kury, i budżet. Program nowego rządu jest demokratyczno-sejnalno-klerykalno-federalistyczno-konstytucyjny, a przytem zarząd bezwzględnie rygorystyczny.

„Co się dzieje z p. Benstem? — pytali się w tych dniach w pisy. Tyle jest pewnego, że na balu konkordji (stowarzyszenia literatów wiedeńskich), p. Benst był bardzo niepokojny i nerwowy, co jest bardzo zrozumiałe, gdy się zważy, że dr. Schaeffe, jeden z założycieli wiedeńskiego pisma Oekonomist, w którym odkrywano tyle sprawek

p. Bensta, mianowicie co do pożyczki tureckich kolei, nagle został potężnym ministrem. Stanowisko p. Bensta jest zachwiane i już prawie na chyliku, mimo wczorajszego zapewnienia hr. Hohenwartha, że p. Bensta ciągle jeszcze posiada zaufanie monarchy. Ale na jak długo? Oto dopóki wszystko nie dojrzeje. Niema mowy o hr. Bloome, lub o hr. Hübnerze, prędko o hr. Secsenie.“

Korespondencja ta ma wszelkie cechy prawdy. Ze nowy rząd zamysłła zrobić ugodę z Czechami i Polakami, i to tę ugodę, to dym i drugie, to zapewniają różnostronne doniesienia, tudzież że chce konstytucji odjąć cechę centralistyczną. Ze rząd będzie urzędników trzymał w rygorze, zapowiada już przemowa hr. Hohenwartha do przedstawiających mu się urzędników ministerjum spraw wewnętrznych, która dla braku miejsca podamy jutro, obok listu dra Schaeffego do Izby handlowej, który usprawiedliwia wszystkie obawy potentatów giełdy i kolei żelaznych, postępujących jak oszuści i rabusie. Niemniej energicznym i po raz pierwszy w stylu znośnym napisany komunikat Wiener Abendpost, występujący przeciw potwarzom, obelgom i podżerzeniom roznosiłym na nowy rząd miotającym.

Najdobitniej wystąpił rząd przeciw pogłoskom o reakcji, występując na dzień 20. bm. Radę państwa. Otworzył tym sposobem arenę, gdzie zapasalecy mogą i muszą do walki wystąpić z otwartymi przybiciami, tak rząd jak i centraliści.

Wybory uzupełniające do Rady państwa w czeskiej grupie ordyacko-dworskiej, rozpisane na dzień 1. marca. W Czechach bardzo dobre wrażenie zrobiła amnestja. W samą Pradze uwolniono 55 więźniów. Szkoda tylko, że pominięto w amnestji skazanych lub obwinionych za przestępstwa prawa o stowarzyszeniach, i za pochwalenie czynów karygodnych. Pisma czeskie domagają się przedewszystkiem zniesienia ustawy szkolnej, a w całym kraju przygotowują ry czaltową petycję w tej sprawie. We czwartek wieczór odbyła się narada wspólna obu stronnictw czeskich, młodego i starego. Obecni byli: Palacký, Rieger, Klauzy Sładowski, Skrejszowski, Praehensky i Gregr. Po pięciu godzinach narady, uchwalono zająć w obec rządu stanowisko wyciekające i nie odpychające.

Podniesiona przez naszego korespondenta wiedeńskiego pomyłka co do budżetu spraw wspólnych, zawiera się w tem, że w ustawie delegacji przedlitawskiej, przez koronę już nawet sankcjonowanej, ogół wydatków zapisany jest w sumie 101,800,000 złr. zamiast jak uchwalono 104,000,000 złr. Jest to brzydki dowód roztrzęsania delegacji przedlitawskiej. Pomyłka ta tem łatwiej może być naprawioną, ile że ustawa odnosząca delegacji węgierskiej jeszcze nie jest sankcjonowana i delegacja węgierska jeszcze nie jest zamknięta.

Wybory do sejmów w Krocji już niebawem będą rozpisane, bo już jest mianowany minister dla spraw Krocji. br. Pejaciewicz.

Wartość umizgów moskiewskich. Niewdzięczność Moskwy dla czeskich agitatorów.

Wojna francuzko-pruska zbliża się

ku końcowi, nowy więc wiatr wieje w Moskwie. W początkach prusko-francuzkiego zatargu Moskale wrotny sposób gwałtownie prowadzili propagandę celem zjednoczenia Słowiańszczyzny, dla odparcia nacisku Germanów i jakby dla zamaskowania istniejącego porozumienia między Petersburgiem a Berlinem, a łatwiejszego dojścia do celu przepowiadali oni niedaleki bój Moskwy z Niemcami. „Birżewyja Wiedomosti“ z tej przyczyny głównie apostołowały na rzecz ugody Polaków z Moskalami, a i inne pisma polakożercze do tego przychyliły się kierunku. Dziś jest zupełnie inaczej. Widocznie polecono z góry zmienić politykę, a ztąd widzimy, iż wszystkie dzienniki uległy otrzymanemu rozkazowi zadają nagle kłam temu co niedawno jeszcze gorliwie popierały.

Czesi za swą lekkomyślność, z jaką zachęcali nas do zgody dostają w y g a w o r (napomnienie). Bo oto co pisze z powodu broszury profesora Tonnera, główny organ panslawistów, do niedawna jeszcze gorliwie popierający wszelkie wystąpienie, mające na celu zbliżenie Moskwy z Polakami:

„Jeżeliśmy dobrze pamiętali, to autor żąda od nas wyrzeczenia się myśli rusyfikacyjnej. Lecz niech nam wybaczą nasi przyjaciele, że w ich radach widzimy bardzo wiele miękkości serca, ale brak wszelkiej praktycznej doniosłości. My, Moskale, jesteśmy najmocniej przekonani, że nasza walka z Polakami nie jest prostym przypadkiem; w całym szeregu naszych tryumfów, które zbliżyły Moskwę do zachodu, urzeczywistnia się powołanie naszego narodu do połączenia wszystkich Słowian w jeden naród. Krew naszą oblane nie tylko te ziemie, które wzięliśmy w swe posiadanie, ale zrośliśmy je mnóstwem kwestji duchowych i moralnych, zaniedbanych przez dosyć szelny, ale nie stały naród polski. Kwestja ta już rozwiązana; wszelkie przemiany byłyby uragowiskiem nad przeszłością i ryzykowaniem swej przyszłości.

„Łatwo powiedzieć Polakom: „porzućcie wasze nierozsądne marzenia!“ Lecz gwałtowne i natychmiastowe zmiany usposobień i uczuć ludzkich wówczas tylko mogą nastąpić, jeżeli one miały również gwałtowny początek, a moskiewskie i polskie zatargi datujemy od samego zarania naszych dziejów, od pierwszych prawnie Rurkowiczów. Zatargi te stopniowo wrosłały, stawały się coraz okrutniejszemi w miarę rozwijającej się różnicy organizacji państwowej i dwóch odmiennych typów cywilizacji. Po upadku Polski nienawiść Polaków do sprawców tego upadku zaczynała się przy pierśi matki, w kółku domowym ognisku, była systematycznie żywiona i podsyćana na szkolnej ławicy, u stołu ołtarzy, zanim nieobjęła całą duszę inteligencji polskiej. Takie głębokie rany duchowego organizmu niepodobna wyleczyć samą tylko wiarą w możliwość uleczenia.“

„Wyrzecz się marzeń, lecz gdzie i w ja-

ki sposób? Naród Polski przecie niema swej reprezentacji, politycznych zaś przywódców ma tylu, ilu jest szermierzy i pieców dawnej polskiej sławy i wolności. Więc cały naród niema najmniejszej możności chwaleńcia czegoś w tej sprawie, a gdyby i powzięto jakieś pewne postanowienie, wówczas znajdzie się tysiące i dziesiątki tysięcy patriotów-krytyków, niezadowolonych z tego postanowienia i niechęcych znać jego prawomocności.

„Łatwo jest powiedzieć: „wyrzeknijcie się“. Ale żaden Polak, wierzący w potęgę swego narodu, nie pojmie, dlaczego ma się wyrzekać tych nadziei, jakie mu pozostały z przeszłości. Drogą marzeń i fantazji politycznych, którą dała Cześć do wyzwolenia z pod opieki niemieckiej, dała także Polacy do zupełnego zniesienia. Swoje prawa historyczne oni epierają na swej przeszłej samistości, na konstytucji Aleksandra I. (III) i na antonomii Aleksandra II. (?), do której jednak po ostatnim powstaniu stracili prawo.

„Prawo to przytem zespolili z całym szeregiem szermierzy i mniemaniem męczenników polskiej wolności.

„Wreszcie Polacy mniemają, że są narodem powołanym do misji cywilizacyjnej na Wschodzie, której się wyrzekną zapewne tylko ze swą śmiercią.

„W takim skomplikowanym położeniu pozostaje im tylko jedna droga, po której powinni pójść i inni Słowianie, to jest droga bezpośredniego wzajemnego zbliżenia się. Na tę drogę względem Polaków Moskwa już wstąpiła, albowiem ona odpowiada jej państwowym dążnościom. Interesa Słowian wymagają, aby cała ich inteligencja miała jeden wspólny organ porozumienia się. Bez języka wspólnego dla wszystkich — nie masz jednności. Cała myśląca Słowiańszczyzna powinna wypowiadać swe myśli językiem, który najgodniej może odpowiedzieć swemu zadaniu. — Za językiem moskiewskim, jako wszech-słowiańskim, przemawia historia. Dla każdego pojedynczego szerepu są interesa mniejszej wagi i drugorzędne potrzeby duchowe. Swe siły, zdolności i rozwój duchowy naród słowiański może czerpać ze źródeł plemiennych, chociażby każdy język zeszedł na stopień prowincjonalnego narzecza.

„Ale postęp nauki, ruch narodowy, wyrobienie ideałów życia społecznego i politycznego, może się dokonać tylko w jednym wspólnym języku, a tym językiem bez wątpienia jest — moskiewski.

„W zakładach nankowych, w społecznych i rządowych instytucjach, Polacy mają sposobność wyczerpania się po moskiewsku, żeby tem łatwiej mogli się zbliżyć do inteligencji słowiańskiej. Narodowi zaś polskiemu dla zadosyćuczynienia swym codziennym potrzebom, w życiu prywatnym i familijnem, nawet w szkołach ludowych, pozostawiono język polski.

„Rzeczywiście, walka dwóch najpotężniejszych plemion słowiańskich, jest bardzo smutną; ale konieczność historyczna jest wbrew przeciwną sentymentom serca. Takzwanę moskiewicę jest niezem innym, jak

Wykłady Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.

Odczyt pani Józefy ze Szmigielskich Dobieszewskiej:

O wychowaniu kobiet wobec teraźniejszych prądów społecznych.

Szereg nowych wykładów dla kobiet, rozpoczął w zeszły czwartek dr. Oskar Fabian nauką: o życiu roślin. Następnego dnia miał wykład również młody i zdolny profesor, dr. Alfred Zgórecki, o historii Normanów, w której okazał się zwoleńnikiem błędnej według naszego przekonania teorii Szajnochy, wyprowadzającej szlachę polską z korsarskiego plemienia północy. Wczoraj wreszcie słyszeliśmy dwa wykłady: pana Bolesława Baranowskiego, systematycznie opracowany: o teatrze greckim, i pani Dobieszewskiej: o wychowaniu kobiet.

Z ostatniego tylko mamy zamiar zdać czytelnikom krótkie sprawozdanie, nie dlatego, żeby wyżej wymienione nie zasługiwały na szczególną uwagę, ale dlatego, że przedmiot ich nie był tyle żywotny i na czasie będący, ile przedmiot odczytu pani Dobieszewskiej.

Wychowanie, słusznie powiedziała prelegentka, jest „nauką życia“ — czy bowiem „żyć dobrze i pożytecznie“ i „z istoty człowieka wyprowadza i rozwija to wszystko, co do jego i jego bliźnich szczęścia jest w stanie się przysłużyć“. Wpływa ono zatem „na losy całego społeczeństwa, utwierdza byt narodu i zapewnia jego rozwój dalszy.“ Wielkie te skutki wychowania, dodamy od siebie, sprawiły, że było ono przedmiotem, który po wszystkie wieki zajmowały umysły najznakomitszych obywateli, że dzisiaj nie

znamy innej, ważniejszej nadeń sprawy. Skoro od niego przyszłość narodu zależy, jest więc ono najbardziej obywatelskim zajęciem, ludzie zaś, którzy sumiennie czas swój i pracę jemu oddają, pełnią najpatriotyczniejszą służbę.

Zacytowane słowa okazują, że prelegentka pojmuje to wielkie znaczenie wychowania, roli wszakże, jaką ono odgrywa w stosunkach polskich, nie oskreśliła w tej zupełności, jakbyśmy sobie życzyli. Dopóki zaś sprawa wychowania nie znajmie u nas umysłów wszystkich, dopóki sejm skąpił będzie na nią grosza, dopóki nauczyciele nasi nie wprowadzą wychowania na rzeczywiście narodowe tory, dopóki nie rozumieją, że nauka kształci obywatela wówczas tylko, gdy jego ducha podnosi i rozwija w blasku ojczyznych, historycznych zadań — dopóty nie zadowolni nas ogólnie wykazywanie znaczenia wychowania. Żadamy, żeby jak wszystko, tak szczególnie wychowanie przedstawianem było z jego polskiej strony. Ogólne bowiem określenie nie okazują jeszcze w sprawie wychowania fundamentu politycznego odrodzenia.

Wobec przecież faktu, że mało kto przedstawia u nas wychowanie z jego obywatelskiej strony, że nawet Rada szkolna i Towarzystwo pedagogiczne zdaje się pojmować narodowość w szkole i w nauce ze strony formalnej a nie wewnętrznej, nie możemy uczynić prelegentce zarzutu z tego, że nie dostatecznie podniosła wagę obywatelską wychowania w narodzie zostającym w niewoli. Wszakże zwracając na ten punkt jej uwagę, niechaj nam wolno wyrazić będsie życzenie, aby pojmowanie polskie wychowania, nie tylko w jej ale we wszystkich pracach pedagogicznych, należały zawsze wydatnie do niego.

Wspomniawszy o różnych formach wychowania w różnych epokach historycznych,

prelegentka zgodnie z prawdą wypowiedziała, że wychowanie kobiet było zawsze niedostateczne, wadliwe, miało jedną stałą formę „ciężką jak trzewik chińskiej damy, w którą usiłowano zawsze wtłaczać każdą pojedynczą osobistość“. Skutki takiego wychowania tak dla jednostek jak i społeczeństwa były najgorsze. Prelegentka wykazała je w kilku faktach, wziętych z dzieł ojczyznych i zagranicznych domowych stosunków. Przykłady te, zwłaszcza obraz niedoli rodzinnej Bernarda Palissy, której nie umiał zaradzić mąż jeniálny, oddany nauce, ani też żona, którą wychowanie nieczyniło niedolą do samodzielnej pracy, skreślony z prawdziwym talentem, przekonał więcej niż uczone wywody o potrzebie „otwarcia kobietom szerszego pola do nauki i pracy“.

Liberalne zasady nowszych czasów, rozszerzyły pojęcie godności człowieka nie tylko na ludzi różnego stanu, różnej religij i różnego koloru, ale także różnej płci i wywołały zwrot w wychowaniu, najsilniej odznaczony w Ameryce, który przywilei wykształcenia, służący dotąd jednej połowie rodzaju ludzkiego, rozciągnąć pragnie na drugą jej połowę. Jak każda nowość, każde zniesienie przywileju napotyka na różne przeszkody, tak i ów zwrot ku szerszemu wykształceniu kobiety i usamowolnienie jej pracy, ma przeciwko sobie liczne zarzuty i silnych przeciwników nawet pomiędzy samymi kobietami.

Pani Dobieszewska wymownie przekonała słuchaczów o nieości zarzutów, robionych nowej dążności do zastosowania liberalnych pojęć w wychowaniu kobiety. Cała też jej prelekcja niezem innym nie była, jak tylko usprawiedliwieniem reformy w cho-wannie otwierającej przed kobietą pole wyższego wykształcenia i używania swoich zdolności w sposób, któryby jej osobiste szczęście zapewnił i służył społeczeństwu dozwalał odpowiednio do tych zdolności.

Nie chcąc zbytecznie rozszerzać ram sprawozdania z odczytu, który zasługuje na wydrukowanie, nie będziemy powtarzać za prelegentką argumentów czerpanych z ekonomii politycznej, z sławnych autorów, jako też przykładów z towarzyszących oraz z małżeńskich pożycia, któremi urozmaicając swój wykład, dowodziła potrzeby przygotowania kobiety do samodzielnego istnienia przez naukę, saważymy tylko, że usilne zalecanie kobietom nauk przyrodzonych, a pomijanie idealnych, nie zostało wcale usasadnionem.

Badanie natury rozciska prawdę życia, ale wskazując to co jest, bynajmniej nie wskazuje jak być powinno. Doświadczenie, fakta, obserwacyjn, realny jednem słowem kierunek w nauce i w społeczeństwie, jeżeli stanie się wyłączeniem, zgubić go zdolny. Przykład dzisiejszej Francji jest wielką dla innych narodów pod tym względem przestro-gą. W pięknym tym kraju, tak w wychowaniu jak w umiejętności, panował właśnie realizm, który w następstwach swoich życiowych odarł społeczeństwo francuskie z publicznej i prywatnej moralności, pozbawiło zaś ideału, nie umiające dopełnić obowiązków względem zagrożonej ojczyzny, rzucił pod stopy zwyciężczkich Niemców, którzy uprawiali przez wiek cały ową słofozję spekulacyjną, przez prelegentkę lekceważoną.

Wskazaliśmy na ten stosunek dwóch sąsiednich narodów, bo fakta historyczne są potępieniem lub usprawiedliwieniem systematów panujących w naukach, inaczej nauka nie miałaby celu. Jeżeli jednak realizm francuski w formie materialnej pozytywizmu miał dla Francji złe skutki, to i niemiecka spekulacja, która każdy fakt wytłumaczyła potrafiła loiczną koniecznością, skompromitowała cywilizację. Oba więc te kierunki, jako jednostronne są się, i prawda w żadnym z nich wyłącznie nie spoczywa. W połączeniu

ich jest dopiero droga ducha w prawdzie postępującego. Dla tego mniemamy, że jak wychowaniu kobiet, tak i wychowaniu mężczyzn, nie należy dawać kierunku wyłącznie realnego, ani też wyłącznie idealnego. Filozofia polska dawno już naznaczyła umiędności właściwe stanowisko w harmonii realizmu z idealizmem, i tego stanowiska trzymać się powinni nasi prawodawcy w rzeczy wychowania i zarazem nauczyciele szkół naszych, jeżeli chcą uczynić polskie wychowanie istotnie narodowem i utwierdzającym rzeczywistość w narodzie cywilizującym.

Jednakże z tego cośmy powiedzieli nie wynika bynajmniej, ażebyśmy przeciwni byli wychowaniu kobiet, uspasabiającemu do samodzielnego pracy piękną rodn ludzkiego połowę. Na dążność prelegentki tem ehniej się godzimy, że prowadzi ona do emancypacji pracy odpowiedniej uzdolnieniu kobiet i wyzwolenia ich umysłu, a daleką jest od emancypacji obyczajów, której pragnęły niektóre zwolenniczki jeniálny George Sand. Jak zrównanie zupełne w zatrudnieniach z mężczyznami jest niepodobnem z powodów samej natury kobiet, tak też i wyzwoleniu obyczajowemu kobiety, tamę sama natura położyła. Prelegentka nie jest marzycielką, ani też nie chce wywrotu społeczeństwa, dla tego nie pragnie nic więcej jak tylko od-miany wychowania, któraby uwolniła kobiety z niewoli wewnętrznej, podniosła jej osobistą wartość i zarazem odwagę moralną przez gruntowne do samodzielnego pracy wykształcenie. Na taką emancypację pisząc się w zupełności, z zadowoleniem słuchaczy z pięknie napisanego odczytu, łączymy się o-kłaskami naszego uznania.

Lwów 12. lutego 1871.

podjęciem myśli słowiańskiej, jedynym środkiem do utrwalenia naszej solidarności. Jeżeli Polacy z samowiedzą, lub tylko idąc za popędem instynktu, stoją na zawadzie potrzebom świata słowiańskiego, jeżeli nawet groźny germanizm z całą jego szkodą nie zdoła przewyciężyć ich nienawiści, to bliższa przyszłość może będzie miała więcej siły przekonującej.

„My jesteśmy na tej drodze, po której można iść naprzód, wstrzymać się byłoby to samo, co cofać się. My się cofać nie możemy, mając na względzie interesa Słowiańszczyzny.

„A teraz możemy zapytać naszych przyjaciół Czechów, czy z takimi radami należałoby im występować? Zamiast tego, żeby proponować Polakom — zrzeczenie się granic z roku 1772, niech lepiej zachęcają ich do uczenia się języka moskiewskiego, jak to robią sami Czesi, do zespolenia się z Moskwą, a tem samem i całą Słowiańszczyzną. Oto jest praktyczny sposób złagodzenia tej nienawiści, tak zgubnej dla narodów słowiańskich.“

Za szczerość wdzięczni niewymownie jesteśmy reprezentantom istniejącej w Moskwie opinii — głos ich jest dla nas dokumentem niezwykłego znaczenia. Wspiera on najwymowniej to, cośmy odrzucając umizgi Moskwy, pod tym względem wypowiedzieli. Zasluguje zaś na szczególną uwagę z tego jeszcze powodu, że już nietylko naród polski uważa za część swego, ale wszystkim Słowianom nakazuje się pozbyć swej narodowości i przyjąć język moskiewski za urzędowy, bo „interesa Słowian wymagają, aby cała ich inteligencja miała jeden wspólny organ porozumienia się.“ Jakkolwiek więc Czesi za kształcenie się w języku moskiewskim otrzymali przy zakończeniu zacytowanego artykułu od przywódców panslawizmu pochwałę, to jednakże sądzimy, iż obecnie łatwiej im przyjdzie jak dotąd uniezależnić się z pod wpływów Moskwy. Ona to bowiem za zaszczyt przelewania krwi w obronie jej interesów, domaga się jeszcze wyrzeczenia narodowości, zostania Moskalami. Czy zaś na to zgodzą się ludy słowiańskiego szczerpu? Czy zgodzą się zbliżeni dziś do Moskwy Czesi? wątpimy. Zbyt długo i dużo cierpieli dla utrzymania swej indywidualności, aby dziś dobrowolnie mieli od niej odstąpić i zaprzedać się Moskwie, dla tego jedynie, że ona sobie tego życzy.

Mają obecnie zbłąkali sposobność zderzenia łuski zaślepienia z oczu swych i dokładnego ocenienia istotnej wartości umizgów moskiewskich — chcemy więc wierzyć, że dziś łatwiej przyjdzie, po zeznaniu istotnej prawdy zagrożonym ludom słowiańskim porozumieć się i wspólnie bronić, jak przed niewolą niemiecko-pruską, tak również przed knutem panslawistyczno-moskiewskim.

W nieco późniejszym numerze „Birż. Wied.“ znajdziemy artykuł, w którym Polskę redaktorowie uważają za składową część imperjum, w takim stosunku np. jak gubernia Permska lub inna. Żyzyma się więc oni nie mało na autora broszury, rozbieżanej w ubiegłym tygodniu w odcinku naszej „Gazety“, a zatytułowanej: *A sa Majesté L'Empereur Alexandre II.* Autor owej pracy, jak sobie przypominają czytelnicy, zgorszony gospodarką Moskali w Polsce, dość skromnie stawiał żądania, bo domagał się tylko pewnej autonomii dla kraju naszego, zagwarantowanej konstytucją, na co rozgniewany organ księcia Konstantego odpowiada w sposób następujący:

„To (żądanie) znaczy tyle, jak zniszczenie tego wszystkiego, co rząd zrobił lub robi obecnie dla złania części przywilaśkiej z całością państwa. Wymaga ono dalej od nas, abymy głośno przyznali się, żeśmy dotąd popełniali występki, lekkomyślnie niszczyli środki i siły państwowe, a w zamian czego moglibyśmy cieszyć się, jeżeli zrobimy to, uszczynimy od Polaków, że oni przebaczą nam winy nasze i mienią swe o nas opinie.“

W oczach więc pośredniczącego w zgodzie Polaków z Moskalami organu, tępienie narodowości polskiej jest obowiązkiem sumienia. Cały artykuł ma na celu wykazać ów obowiązek ciężący na Moskwie, która czyni to dla dobra Słowiańszczyzny! Rząd carski „stoi na czysto narodowym słowiańskim stanowisku“, jeżeli zwolna dąży do zmoskiewienia Polaków. Zmoskiewicz wszystkich ludy słowiańskie i inne, a nawet Niemców Nadbałtyckich prowincji lub mieszańców Finlandji, jest istotnem obecnie dążeniem Moskwy, i czyż tego nie widzą jeszcze Czesi i inni zwolennicy panslawizmu?

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Zurich dnia 7. lutego.

(II). Zdaje się, że Favre i koledzy jego w rządzie paryżkim nie mieli dokładnych

wiadomości o położeniu armii wschodniej i twierdzy Belfort, skoro dobrowolnie przystali, a nawet jak urzędowy telegram z Wersalu donosi, sami pierwsi nalegali o wyłączenie armii Bourbakiego od ogólnego zawieszenia broni. Sądziłi niezawodnie, że Bourbaki zdoła podążyć na odsiecz Belfortu. Niewiadomość ta rządu paryżkiego, co do prawdziwego stanu rzeczy na wschodzie, tem dotkliwszą stała się w skutkach swych dla Francji. Że ostatecznie doprowadziła do strasznej katastrofy, która zwiększyła niesłychane nieszczęścia Francji w dzisiejszej wojnie. Nie można jednak winić o to rządu paryżkiego, skoro jak się o tom dowiaduje z opowiadań internowanych tu żołnierzy i oficerów francuzkich, nawet po nieszczęśliwych atakach przeciw Werderowi w d. 15., 16. i 17. stycznia i cofnięciu się armii francuzkiej pod Besancon, ludzi się jeszcze wiozł sam Bourbaki nadzieją przeprowadzenia pierwotnych planów. licząc wiele na pomoc Garibaldięgo.

I rzeczywiście, gdyby Garibaldi zdołał na czas podążyć z odsieczą Bourbakiemu, szala zwycięstwa mogłaby się ostatecznie na stronę francuzką przechylić. Obawiali się tego i Prusacy, i dlatego zręcznie manewrem pod Dijon, powstrzymywali armię Garibaldięgo. Świetne dla oręża francuzkiego trzydniowe walki pod Dijon, o których wieści dobiegły do armii Bourbakiego nie mogły obudzić już na nowo w żołnierzach ducha, skoro Werder, wśród pomyślnych dla oręża pruskiego starciach, ścigając wciąż cofającą się armię, obaczył jak wiadomo dnia 21. stycznia Dole i zabrał 230 wagonów towarowych. Po niepowodzeniu próbie pod Charnepole armia Bourbakiego przypartą została do granicy szwajcarskiej pod Nozerway i Pontarlier. Katastrofa stała się nieuniknioną.

Na pierwszą wiadomość o przejściu granicy przez Francuzów, zebrał się Bundesrat w nocy z d. 31. na 1. nadzwyczajne posiedzenie. Nie mały to ciężar dla Szwajcarii żywić i utrzymywać do końca wojny 80.000 ludzi liczącą armię. Według postanowienia Regerungsratu przypada na miasto Zurich pomieszczenie 5000 żołnierzy francuzkich. Dnia 3. liczenie zebrana publiczność oczekiwała na dworcu z niecierpliwością na nadzwyczajny pociąg, mający przywieźć część nieszczęśliwej armii. Przed wejściem do miasta musieli jednak żołnierze poddać się rewizji lekarskiej, przez co pociąg o kilka godzin się spóźnił. O godzinie 3ej po północy pojawili się nakoniec długo oczekiwani Francuzi, witani przez zgromadzoną publiczność entuzjastycznym okrzykiem: *Vive la republique francaise!* Przy tej okoliczności zaszła śmieszna awantura. Jakiśmś Prusakowi, znajdującemu się między zgromadzoną publicznością, nie podobał się nadzwyczajny entuzjazm dla Francuzów, odgrzącając się przeto obecnym zawołał: *„Die Schweiz muss doch in einigen Jahren von Deutschland verschlungen werden“*, na co towarzyszy jego odpowiedział okrzykiem: *„Vive la Prusse.“* — Zgromadzona publiczność w tak dotkliwy sposób wynagrodziła te sympatie pruskie, iż mam nadzieję, że owi panowie nie zechcą po raz drugi wobec Szwajcarów, ze sympatjami swemi się popisywać. Wdanie się policji przywróciło naruszony porządek. Nie pierwsza to jednak nieprzyjemność dla prusofilów tutejszych.

Na pierwszą wiadomość o kapitulacji Paryża, towarzystwo młodzieży niemieckiej wydało do „wszystkich w Zurichu zamieszkających Niemców odezwę, aby fakt ten uwzględono uroczystym obchodem i bankietem. Projekt z takim oburzeniem przyjęty został przez publiczność i pisma tutejsze, iż towarzystwo niemieckie boję się awantury i nie mogą otrzymać pomocy wojskowej, której rząd odmówił, zmuszone się widziało cofnąć odezwę.

Ogólny smutek między emigracją naszą obudziła wiadomość o zgonie znanego generała Bosaka Hauke, który poległ śmiertelnie bohaterską pod Dijon w obronie wolności, za którą walczył. Bosak był bardzo między emigracją szanowanym, jako człowiek prawego charakteru i nieustraszonej waleczności.

Podane przez *Times* w kilka dni po kapitulacji Paryża, a dotąd znikąd niezaprzeczone wieści, powitano tu ogólnie jako zapowiedź zbliżającego się pokoju. Oczekiwano szybkiego ukończenia układów, dowodząco, iż Prusacy również jak i Francuzi niecierpieli wycekują końca wojny. Na poparcie służyła wiadomość, podana przez dobrze zwykłe informowaną *Spener'sche Ztg.*, że między Bismarkiem i Favrem panuje co do warunków pokoju zupełne porozumienie. Niepokoili jednak brak wszelkich w tym względzie oficjalnych wiadomości. Nietrudno jednak przewidzieć, że prócz aneksji Alzacji i Lotaryngii, wymagane podobno przez Bismarka 8 miliardów franków tytułem wynagrodzenia kosztów wojennych, nie małą stanowić będą trudność w układach. Lecz i w tym względzie krąży tu najsprawniejsze wieści, i podczas gdy jedni dowodzą, że w Wersalu panują dziś skłonności do stawiania najłagodniejszych warunków; utrzymują drudzy przeciwnie, że Niemcy zechcą korzystać ze sposobności i nałożyć na Francję takie koszty, jakie niegdyś spłacać musieli Napoleonowi I. Z tego powodu mówi jedno z pism niemieckich, że jeśliby Niemcy rzeczywiście chcieli według tej samej normy obliczać koszty wojenne, według jakiej obliczał je niegdyś Napoleon, to mieliby prawo żądać najwyżej jeden miliard, bo suma wszystkich długów za ciągniętych przez państwa niemieckie z powodu wojny, nie wynosi dwóch miliardów. Przypomina to pismo, że po układach w Champigny zapłacili Prusacy tylko 140 milionów kosztów wojennych, a wszystkie kontrybucje razem wzięte nie przenosiły 500 milionów.

Dziś mamy urzędowe zaprzeczenie z Wersalu podanych pierwotnie przez *Times* i *Schles. Ztg.* wiadomości o stawianych ze strony pruskiej warunkach pokoju. Nieporozumienie między rządem pary-

skim a delegacją jego w Bordeaux, z powodu sławnego dekretu wyłączonego od kandydatury winnych zamachu 2. grudnia i wszystkich pretendentów do tronu, potomków byłych rodzin panujących, nie zagraża obecnie, na szczególne Francji większymi zawiąskami i zdaje się, że wkrótce przez usunięcie jednego z dekretów załatwionem zostanie, jakkolwiek pewnem jest, że Bismark nie zaniedbuje właściwym sobie podstępnyim sprytem roznamiętania stron obu. Żle jakoś harmonizuje ta interwencja Bismarka na korzyść bonapartyzmu z ciąglemi jego zapewnieniami niemieszania się do spraw wewnętrznych Francji. Przebieg sprawy aż nadto dobitnie wykazuje całą blahość przyzwolenia pruskiego po kapitulacji Paryża na „wolne wybory“, a jedynem lekarstwem dla Francji byłaby dziś zupełna jedność w działaniach ludzi będących u steru rządu we Francji. Położenie trudne, tem bardziej, iż rząd paryski musi koniecznie wymódz na delegacji swej w Bordeaux cofnięcie dekretu, gdyż w razie przeciwnym sam musiałby swój dekret cofnąć; boć jedno prawo służyć musi dla całego kraju. Rachując jednak na znany takt polityczny Gambetty, sądzę, że lada chwila oczekiwać należy pomyślnego zakończenia sporu. Pierwszy skutek nieporozumienia pokazuje się tymc asem w podanej przez dzisiejszy telegram wiadomości, iż dzień wyborów z d. 5. na 8. odłożonym został.

Smutne te rozterki odwróciły uwagę powszechną od agitacji przedwyborczej, która rozwija się tymczasem w pełnej sile. O ile zabiegi różnych stronnictw pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem, trudno dziś przewidzieć, to tylko pewna, iż rząd w Paryżu nie zaniedbuje niczego, coby mogło zapewnić najpełniejszą wolność wyborów. Nie inne ma znaczenie odwołanie się do dekretu z d. 15. marca 1849 r., który ustanawia wybory według departamentów, a nie według okręgów (arrondissements). Każdy departament obiera wyznaczoną mu liczbę przedstawicieli. Ubezwładnia to wszelkie agitacje.

Mimo to rozwijają obecnie bonapartyści, jak donosi *Semaphore* nadzwyczajną energią. Dosyć przeczytać numer *Situation, Gaulois* lub *Drapeau*, aby się o tem przekonać. Komitet bonapartyistów w Genewie, którego najczynniejszym członkiem jest dziś Martial Chevalier, brat eks-senatora i francuskiego konsula w Genewie, zwołaje posiedzenie po posiedzeniu. *Journal de Geneve* ma podobno zostać organem komitetu.

Niemniejszą zabięliwość okazują orleaniści. *Etoile Belge* ogłasza manifest księcia d'Annale do francuskich wyborów. Książę oświadcza przedewszystkiem gotowość do przyjęcia kandydatury. Zgromadzeniu narodowemu przynajmniej bezwzględne pełnomocnictwo zawarcia pokoju lub prowadzenia wojny do upadłego. Mówiąc o przyszłej formie rządu oświadcza, że nie przeciw rzeczywistopolitej mieć nie będzie jeśli formę taką Francja dobrowolnie przyjmie. Zostawiając jednak Francję za czasów Ludwika Filipa i Napoleona, wyprowadza wniosek, iż jedynie dla Francji właściwą jest forma konstytucyjna.

W samym Paryżu agitacja silniejsza jeszcze niż w departamentach. Na jednym z ostatnich posiedzeń partji skrajnej, przyjęto następującą listę: Garibaldi, Gambetta, Wallace (Anglik, który wielkie sumy poświęcił na rannych i dotkniętych przez wojnę), Wiktor Hugo, Louis Blanc, Quinet, Rochefort, Delescluse, Ledru Rollin, Feliks Pyat, admirał Saisset, Schoelcher, historyk Henryk Martin, Michelet, Dorian.

Wiadomość podana przez dzisiejszy telegram, sprawdza rzeczywiste oczekiwania, iż nieporozumienie między Paryżem a Bordeaux usuniętem zostanie. Delegacja rządowa w Bordeaux cofnęła pierwotny swój dekret, przyłączając się do postanowień rządu paryżkiego. Według prywatnego telegramu, przyczynili się do przypieszenia zgody przedstawienia ze strony pełnomocników Austrii i Włoch.

Kronika wojenna.

Ruch wyborczy we Francji. W następującej depeszy oznajmił Gambetta prefektom i podprefektom o swojej dymisji: Bordeaux 6. lutego 3 g. wieczór.

Ministerjum spraw wewnętrznych i wojny do prefektów i podprefektów. Mimo ważnych zarzutów, mimo słusznego oporu, wywołanego wykonaniem konwencji wersalskiej, postanowiłem, chcąc dać niezaprzeczone świadectwo umiarkowania w dobrej wierze przystąpić do wyborów. Wiesz panie prefekcie, z rozmaitych przesłanych Ci dokumentów jakiej natury i charakteru miały być owe wybory. Trwam w przekonaniu, że z tych wyborów, mimo trudności materialnych różnego rodzaju, stawianych przez nieprzyjaciela, może powstać zgromadzenie wierne i zdecydowane.

Dekret, według mnie, czyni zarazem zadłość potrzebie wymierzania sprawiedliwości względem odpowiedzialnych współników rządu cesarskiego, i potrzebie ostrożności wobec intrzyg endozemijskich.

Wywołał on obelżywą protestację ze strony pana Bismarka. Od tego czasu pod datą 4. lutego 1871, członkowie rządu paryskiego uchylili nasz dekret w drodze prawodawczej i prócz tego wysłali do Bordeaux pp. Garnier Pages, Eugene Pelletan i Emmanuela Arago, podpisanych na dekrete uchylającym z poleceniem wprowadzenia go w życie.

Prócz tego rząd paryski bezpośrednio przesłał wielu prefektom depesze, zalecające wykonanie dekretu z 4. lutego.

W tym kroku zawierała się i nagana i odwołanie ministra spraw wewnętrznych i wojny. Zasadnicza różnica opinii, tak pod względem spraw wewnętrznych jak i wewnętrznych nie pozwalała wątpić o sobie. Sumienie moje nakazywało mi opuścić moje stanowisko członka rządu, z którym nie mam wspólności przekonań i nadziei.

Mam zaszczyt donieść wam, że mój urząd dzisiaj, i dziękuję wam za współudział patriotyczny i pełen poświęcenia, który znajdowałem w was zawsze, prowadząc rozpoczęte dzieło do szczególnego końca. Powiem wam, że po głębokim rozważeniu przyszedłem do przekonania, iż z powodu krótkości czasu i wielkiej wagi interesów w grę wprowadzonych, oddanie największą przysługę rzeczywistopolitej, przystępując do czynności wyborczej w d. 8. lutego, zachowując sobie po przebiegu owego terminu przedsięwzięcie takich kroków, jakie się wam wydawać będą słusznemi.

Przyjmijcie wyraz moich uczuć braterskich.

Leon Gambetta.

Z Lille 8. lutego piszą do *Indep. Belge*: Operacje wyborcze odbywają się tu z flagmą prawdziwie północną. Patrząc na dobrodusznego i spokojnego miny wyborców wchodzących lub wychodzących z binra, można by nie wierzyć, że chodzi tu o kwestję życia lub śmierci dla Francji. Zresztą zachowanie się to jest mądre, daleki jestem od krytyki, stwierdzam tylko fakt. Napływ wieśniaków z gmin wiejskich, którzy przyjeżdżają na swoich wozach do miasta, aby tam złożyć w biurach swoje głosy, nadaje miastu szczególną powierchowność. Gwardja narodowa czuwa nad bezpieczeństwem wyborów i strzeże od wszelkich tłumnych manifestacji.

P. Bert nie będzie długo popasał w Lille. Dymisja Gambetty i jego pociągnięta za sobą. Na jego miejsce (prefekta departamentu du Nord) naznaczono p. Hendle, prywatnego sekretarza p. Favra, i znanego adwokata paryżkiego. Pan Hendle dziś rano przybył do Lille.

Zupełnie inaczej niż na północy, odbywają się wybory w południowej i zachodniej Francji. Szczególnie Bordeaux jest dziś wielkiem mówiskiem, gdzie się spotykają, płączą, krzyżują najrozmaitsze kierunki i wpływy. Ustąpienie Gambetty przed dekretem paryżkim powstrzymało gorliwych republikanów, a stronników jego od dalszych manifestacji wojennych. Zdaje się jednak, że jakieś prądy tajemne, płynące jeśli nie z ręki Bismarka, to przynajmniej Bismarkowi na rękę, starają się wywołać zaburzenia w Bordeaux.

W skutek tego prefektura Girondy wydała następującą proklamację:

„Rzeczpospolita potrzebuje, aby dach ludu swobodnie się wyrażał.

„Nie pozwalajcie więc ludziom nieznany w Bordeaux, nieznanym demokracji, i przez to samo podejrzanym dla nas, kompromitować dobra sławę waszych zgromadzeń, i charakter waszych manifestacji publicznych.

„Pejnuję, że nałożone przez nieprzyjaciela zawieszenie broni i zarządzanie wyborów w podobnej chwili zasmuca was i nie pokoi; ale mądrość niech was nauczy, że potrzeba przynajmniej ciągnąć zyski na korzyść rzeczywistopolitej i obrony z tych okoliczności, którym przeszkodzić nie możemy.

„Nie dowierzajcie tym, którzy wam mówią o niemożliwym komitecie ocalenia publicznego, ażeby was powstrzymał od głosowania, i w ten sposób przeciwnik waszym łatwiej wejście w większość do Zgromadzenia

„Nie dowierzajcie tym, którzy wam każą czas marnować i energię rządu, kiedy każda chwila jest tak droga, a wysilenia rządu tak niezbędne.

Nie dowierzajcie tym, którzy starają się rozdzielać stronnictwo demokratyczne, i bardziej jeszcze zajątrzać zwadę wewnętrzną.

Nie dowierzajcie tym, którzy spotwarzają najczystszych i najwytrwalszych republikanów, i tym sposobem starają się kraj pozbawić jego najlepszych pracowników.

„Przygotowujcie się więc nie do rozpraszania się w tłumnych manifestacjach i krzykach daremnych, ale do głosowania na lu dzi zdolnych bez słabości kierować losami rzeczywistopolitej i wyhawić naszą nieszczęśliwą a drogą ojczyznę z wielkich niebezpieczeństw, do jak ją zaprowadzili kandydaci oficjalni, kreatury drugiego cesarstwa, a dziś urzędowi kandydaci pana Bismarka.

„Niech żyje rzeczywistopolita!

Prefekt Girondy, Alluin-Turgé.

Podczas gdy liberali nie pragną skupić siły swoje, aby stawić czoło intrygom dynastycznemu i nieprzyjańskiemu, Napoleon III. dotąd jak kaniak milczący na Wilhelmschöbe, przerywa to pokutnicze milczenie, występując z proklamacją do narodu i powiada w niej:

„Opuszczony od szczęścia, milczałem. Jestto żałoba nieszczęścia. Jak długo armie stały przeciwko sobie, wstrzymywałem się od wszystkiego, cokolwiek mogło wywołać niezgodę. Dziś, przy wielkiem nieszczęściu kraju, nie mogę dłużej milczeć, bo byłbym nieczułym na cierpienia jego. W chwili podania się w niewolę, nie mogłem przystąpić do rokowań o pokój, bo zdawałoby się było, że postanowienia moje są dyktowane względami osobistemi. Pozostał mi rejencji obowiązek rozstrzygnięcia, a żali interes kraju wymaga dalszego prowadzenia wojny.

„Pomimo niesłychanych nieszczęść, Francja wówczas nie była jeszcze pokonaną, ale podczas kiedy oczy wszystkich skierowane były na nieprzyjaciela, w Paryżu wybuchła rewolucja. Pogwałcono reprezentację narodu, zagrożono cesarstwu. Jakiś rząd zainstalował się na ratunek, i cesarstwo, oparte na świetle, a trzeciem z kolei wotum całego narodu, zostało wyrzucone przez tych właśnie, którzy powinni byli je bronić. Przylumijając moje sprawiedliwe smartwienie, powiedziałem sobie: „Cóż zależy na dynastji, byle ojczyzna była uratowana!“ i zamiast protestować przeciwko naruszeniu prawa, kierowałem życzenia moje ku powodzeniu obrony narodowej, a ośmorność patriotyczna, która okazała wszystkie klasy i wszystkie stronnictwa, napelniała mnie podziwieniem.

„Ale dziś, kiedy po upadku stolicy zniknęła wszelka rozsądna nadzieja zwycięstwa, przyszedł czas, od tych, którzy sobie władzę

zaczepowali, żądać liczby za krew niepotrzebnie przelaną, za ofiary bez powodu, za fundusze, bez kontroli wydane. Losy Francji nie mogą być oddane rządom bez mandatu, który zdeorganizował administrację, i nie pozostawił ani jednej powagi, opartej na głosowaniu powszechnem. Naród nie może długo być posłusznym rządom, który niema prawa do rozkazywania. Porządek, zaufanie i pokój pewny przyjdą wtedy tylko do skutku, jeżeli naród będzie zapytany w kwestji rządu, który jest najbardziej zdolny uwolnić kraj od eierpień.

„W teraźniejszych okolicznościach trzeba, aby Francja była zgodną w swych dążeniach, życzeniach i postanowieniach. Do tego celu muszą dążyć wszyscy dobrzy obywatela. Co do mnie, to przyniesiony nieszczęściami i gorzkimi rozczarowaniami, nie chcę sobie robić pretensji do tych praw, któreś mi 4 razy w 20 latach dobrowolnie dawali.

„Wobec nieszczęścia, które nas otacza, nie masz miejsca dla ambicji osobistej, lecz dopóki naród zgromadzony w sposób regularny nie objawi swojej woli, obowiązkiem będzie moim, jako prawdziwego reprezentanta narodu, zwrócić się do narodu i powiedzieć mu: Wszelkie cokolwiek się dzieje bez waszego bezpośredniego udziału, jest nieprawne. Tylko rząd, który powstał z udziałności ludu i zdoła się wznieść ponad egoizm stronnictwa, będzie w stanie zagoić waszary, serca otworzyć dla nadziei, powrócić zbiedzieszone kościoły modlitwom, wrócić pragnę, jedność i pokój.“

Sądzimy, że jawnie nie ośmieli się nikt dzisiaj we Francji przemawiać za Napoleonem, i tylko intrzyga, wparta bagnetami pruskimi, będzie usiłowała pokonać republikańskiego ducha Francji.

Patriotyzm Alzatezyków. Czytamy w *le petit Moniteur Officiel*: W pórbr licznych odstępstw, wobec upadku ducha, jakiego przykłady dają nam straszliwa wojna, która Francję obecnie pustoszy, dobrze jest przytaczać przykłady obywatelskiej odwagi i patriotyzmu.

Miast Mulhouza, zniszczone rekwizycjami różnego rodzaju, utraciło wszystkie swoje cywilne i sądowe urzędy, ale znalazli się obywatele, którzy połączyli siły swoje, aby opiekować się miastem i dostarczać pokarmu 40.000 robotnikom, nie mających roboty i zarobku.

Niedawno podprefekt pruski kazał przedstawić sobie rachunki miejskie w nadziei, że znajdzie jakąś nową sumę do okradzenia.

Zdumiony był, ujrawszy, że miasto wydaje 80.000 fr. miesięcznie na samo utrzymanie klasy biednej. Z tej sumy 40.000 pochodziło ze składów prywatnych.

Podprefekt był tak zdumiony (rzadki wypadek), że natychmiast oświadczył komisi, iż odwoła się do swego rządu, wyzywając go, aby przyjął na siebie połowę kosztów.

P. Jan Dollfus podniósł się wtedy: „Nigdy dopóki żyć będę, nie przyjmę jednego grosza o króla pruskiego!

„Ale w takim razie, odezwał się podprefekt, któż zapłaci deficyt?

— Ja, panie.

Podprefekt musiał zamilknąć.“

Mył przyłączenia Francji do Stanów Zjednoczonych, zdradzającą brak ofności we własne siły, a przypominającą trochę nasze wieczne oglądanie się na obcą interwencję, występuje dziś w wyrażniejszej formie. Dziennik *Liberal Bayonnais* podaje następujący projekt plebiscytu:

„Naród francuzki powołany zostanie do głosowania przez tak i nie nad projektem następującego dekretu:

1) Naród francuzki, uciemiężony ale nie pobity przez Prusaków odrzaca wszelkie paktowanie z barbarzyńskim nojadem ojczyzny.

2) Naród francuzki dobrowolnie oddaje się Stanom Zjednoczonym.

3) Jeśli rząd Stanów Zjednoczonych zgodzi się na to, w takim razie obejmie natychmiast w posiadanie terytorjum francuzkie w tych granicach, jakie miało w d. 13. lipca 1870.

4) Francja stanowić będzie integralną część rzeczywistopolitej Stanów Zjednoczonych pod nazwą „Zjednoczone Stany Europy,“ z tą samą formą rządu i temi samemi prawami, z wyjątkiem różnic wypływających z odrębności religij i obyczajów.

5) Zanim Stany Zjednoczone obejmą w posiadanie terytorjum francuzkie, naród francuzki zobowiązuje się prowadzić do ostateczności walkę z pruskimi siłami.“

KRONIKA.

Kurjerek lwowski. Z powodu słabości dyrektora, p. Mikulego, wieczorek muzyczny, przypadający na dziś, 14. lutego, odłożony jest na piątek, 17. bm., o zwyczajnej godzinie. Program tego wieczorku, ósmego z kolei, ogłosimy więc w właściwym dniu. Prawdopodobnie też i wieczorek dziewiąty, przypadający na ostatni wtorek zapustny, ze względu na zaprzatnienie publicznego udziału w nim kierunku, zechce dyrekcja odroczyć na jeden z dni następnych.

Jutro na benefis pani Józefy Hubertowej, odegrany będzie 5 aktowy dramat z francuskiego pt.: *Najbogatsza diędziszka Francji.* Zastąpi artystki, wiolelnią sumienną pracą położone około rozwoju sceny narodowej, zwłaszcza zaś sceny lwowskiej, dostateczna winne być dla publiczności podbuda do wzięcia żywego udziału w tem przedstawieniu.

Proszeni jesteśmy o uczynienie na tem miejscu wzmianki o produkcji objawów magnetycznych „jasnowidzkiej“, pani Hersylji Campanile, pod kierownictwem jej męża Henryka, mającej się odbyć we środe, 15. lutego o godzinie pół do ósmej wieczor w sali Domu Narodnego. Prośbie tej niniejszem czyniąc z dość zastrzegamy się wszelkie przeciw jakimkolwiek uwierytelnieniu z naszej strony eksperymentów p. Campanile, i zostawiamy ich o-

cenienie zdrowemu sądowi publiczności. Program produkcji tej jest następujący: Część I: 1) Wstęp muzyczny, wykonany przez orkiestrę. — 2) Wprawienie w sen magnetyczny przez siłę woli. — 3) Nieczułość na ból i powonienie. — 4) Obudzenie ruchu, przyciąganie i oddychanie. — 5) Dowody jasnowidzenia. — 6) Metamorfiza wody magnetyzowanej. — 7) Tajemnicza skrzynka. — 8) Przebudzenie w oznaczonym czasie. — Część II: Intermezzo muzyczne. 1) Magnetyzowanie z oddalenia. — 2) Przelewanie myśli. — 3) Zmiana atmosfery. — 4) Inne dowody jasnowidzenia. — 5) Zwiększenie siły. 6) Katalepsis częściowa. 7) Ekstaza muzyczna aż do śpiu. — Ostatnie doświadczenia podług woli i przebudzenia. — Biletów nabyć można w cukierni pp. Zmudzińskiego i Kosteckiego, tudzież p. Pola, w kawiarni teatralnej i w hotelu Europejskim 136.

„Z ulicy” odbieramy następujące trafne uwagi co do nabożeństwa żałobnego za duszę A. p. Bosaka, obdętego w piętek: Bolesnie mi jest, że muszę dotknąć pewnych rąkających stron wczorajszej uroczystości, która dla każdego Polaka jest drogą, i nierównie by było właściwie, gdyby się była odbyła z stosowną powagą i tem głębokim przejęciem się, na jakie z programu swojego zasługiwała. Każdy z uczestników piątkowego nabożeństwa byłby wyszedł z kościoła z tem wrażeniem, jakie w duszy jego wywołała śmierć walecznego bohatera naszego na polach Francji, z tym smutkiem i rozczuleniem, jakiego się doznaje po zgonie najdroższej wszystkim osoby, gdyby przy katefalku nie stało w czapkach na głowie sześciu Orlików, przedstawiających jakoby żołnierzy polskich — bez broni! Każdy dobrze to zrozumie, że gdyby istniał u nas wojsko narodowe, to z pewnością uczestniczyłoby w tym żałobnym obchodzie, ale gdy go nie ma, to nie potrzeba do zastąpienia go jakiejś dziecięcej reprezentacji, która pomimo tak uroczystej chwili do śmiechu tylko pobudzając, ubliżała powadze obrzędu. Stowarzyszenie białych Czapek wraz ze swym złączem inąd może dzielnym naczelnikiem, powinno wiedzieć, że jeżeli występuje przy obchodzie narodowych pamiątek, to nie powinno się okrywać śmieśnością i junakierią, bo każda farsa i zaba wezka jest nie na miejscu w chwilach poważnych, gdzie potrzeba więcej taktu i powagi. Również potępiłbym i ową skwapliwą rozprząd bardzo nieszczytliwych wierszyków u samego katefalka, bo i to mogłoby być odbyć się przy wyjściu, u drzwi. Niech te kilka słów moich, a z pewnością i całej publiczności, służą za przestrożę na przyszłość, ile że wyszliśmy już przecie nareszcie z wieku dzieciństwa i próżnych pozorów.

Noc z soboty na niedzielę była arcy-nieszczęśliwą dla pp. złodziei lwowskich. I tak jeden, mimo straży stojącej w pobliżu, dobywał się do lokalu depozytów sądu krajowego karnego na Halickim, gdzie około 50.000 złr. jest przechowywanych w pieniądzu i kosztownościach, przebił już był mur od podwórza na grubość pół łokcia, lecz spłoszony został przez czujnego psa woznego, który szczeniem przebudził swego pana, który w czasie jeszcze wyszedł zobaczyć co się dzieje. Po złodzieju znaleziono drag żelazny i świder. — W kamienicy Towarników zaś, w rynku, tej samej nocy złodziej przyczaiwszy się w sieni, gdy uciekło już wszystko, począł dobywać się do podwórzonych wyjść trzech mieszczących się tam sklepów, lecz u wszystkich znalazł nieprzebytą przeszkodę w samkach, tak, że chociaż udało mu się już pierwszy lub drugi zamek odbić, zatrzymał go trzeci. a w końcu ktoś go spłoszył widocznie, gdyż, jak widać z pozostawionych dragów i siekiery, wycofywał się pan złodziej w największym nieporządku.

Z kościoła Marii Magdaleny zginęło w tych dniach z ołtarza: złoty medalion wagi 6 denatów z napisem „Jedliński. 1870”, dalej medal srebrny z napisem „Opactwo Boska” i medal pozłacany. W jaki sposób, nie wiadomo dotąd.

ce Wydziału krajowego, aby petycję tę w o budwu kierunkach poparł.

— **O samoznawcu Malickim** przedwznowiczy komitetu sybiraków udzielił *Krajowi* ciekawych wiadomości. Jest on naturalnym synem pułkownika moskiewskiego Organowa i matki Praskowej Petrowny, wdowy po podstawnym sztabkapitanie Michaile Powłowieczu Chłastowie, zamieszkałej w rezydencji lilińskiej pod Moskwą; zjadł nazwisko jego pierwotne liliński, wzięte od miejsca urodzenia.

W roku 1864 zesłany został na Syberję do Irkucka, gdzie głównym był agitatorom nieszczęśliwego powstania, wywołanego sztraznym uciekiem. Celem tego była ucieczka masami ze Syberji, uderzenie na Krasnojarsk i uwolnienie 600 Polaków tamże około w ciężkich robotach będących.

Gdy już wszystko było gotowe, nagle porwano Malickiego i podwójną eskortą odesłano za Bajkał. Innych przywódców, jakoto: Szaramowicza, Celińskiego, Reimera, rozstrzelano; innych skazano na całe życie, innych na lat kilkanaście do katorgi. Wroński przebiegiem na prawostawie uratował się od śmierci i okupił życie zdradą, a Malicki za Bajkałem nie był nawet pod śledztwem i w roku 1868, jako poddany austriacki (?) uwolniony ze Syberji przybył do Krakowa na kilka miesięcy przez zawiązaniem się stowarzyszenia sybiraków, i pomieścił się u pewnego zachoego obywatela w Galicji.

Lecz zaledwo się tam osiedlił, zażądał w sposób gwałtowny ręki córki swojego dobrotliwego; gdy mu odmówiono głównie dlatego, że znany nie jest z przeszłości, przybył do Krakowa do przewodniczącego w istniejącym już wtedy komitecie sybiraków z naturalnym żądaniem przyjęcia go na członka stowarzyszenia i wydania mu rekomendacji na blankiecie.

Gdy mu to odmówiono zostało, powrócił Malicki na swoją posesję i tam z pistoletem w ręku napadł na pannę i jej matkę, żądając słowa i odgrazając, że jeżeli pani nie dostanie, ma gotowych 100 sybiraków, którzy na jego rozkaz wymordują całą rodzinę. Wtedy ojciec panny przybył do komitetu sybiraków i z przewodniczącym udał się do władz, żądając zandarmów do schwycenia Malickiego, a swoją drogą dwóch sybiraków wysłano z komitetu dla wyśledzenia, ujęcia i odstawienia go władzy jako tendencyjnie działającego w celu dyskredytowania stowarzyszenia, które go odepchnęło.

Gdy Malicki znany jest tchórzem, do wiedziawszy się, że jest szukany przez zandarmy i przez dwóch sybiraków, uciekł z nad Dnaja, pojechał do Lwowa i już się więcej w tych stronach nie pokazał: p. Bylicki dostał kilka jego fotografii, które wysłał do Lionu, Bordeaux i Szwajcarii, a niebawem odbity tyczke będą rozესane do wielu miast w Europie.

Po takim objaśnieniu okazuje się, że tak zwany Karol Henryk Malicki jest Moskaleni, który nikczemną zdradą podsywa się pod nazwisko polskie w zamiarze ohydzenia imienia polskiego.

Do tego opisu dodać jeszcze musimy, że Malicki we Lwowie po dwakroć usiłował zawiązywać spiski między młodzieżą, dążące do wywołania powstania w Galicji, i tylko wdanie się osób rozsądnych udaremniło te zabiegi Malickiego. Później udawał się do redaktora *Gazety Narodowej*, z propozycjami daleko niżej sięgających planów zwiazania sprawy polskiej z sprawą republiki francuskiej, i usiłował skłonić go, by stanął na czele tej roboty. Z jego propozycji i zachowania, redaktor p. D. miał go w podejrzeniu, iż jest agentem prokuratorom i odmówił wszelkiego udziału. Malicki pojechał niby do Francji, lecz wkrótce pojawił się znowu i usiłował wejść do redakcji *Gazety Narodowej*. To mu się nie powiodło — i wkrótce uciekał musiał ze Lwowa z powodu wytoczonego i u procesu karnego o zbrodnię przeciw naturze. Ze Lwowa udał się do Wiednia, a z tamąd do Londynu, gdzie w podstępny sposób nadużył zaufania pana Andrieux i zyskał rekomendację do Garibaldi'ego, a od tego do Gambetty, który mu dał kredyt na znaczną sumę dla formowania oddziału ochotników.

— **Lwów, 11. lutego.** Publiczność nasza użala się już od dawna na zarząd poczt na prowincji, które nadzwyczaj długo wstrzymują przesyłki pieniężne, ściągające od stron przez zaliczkę za pakunki wartościowe. Dowodem tego jest, że niektóre urzęda pocztowe do zrealizowania takich zaliczek musiały być wezwane aż przez dyrekcję poczt. Właśnie zalega pewnej osobie kilka takich zaliczek od dni kilkunastu, pomimo, że otrzymała od stron zawiadomienie, iż złożono takowe na pocztę zaraz pierwszego dnia po nadejściu przesyłki. Kto wie, ile dla przedsiębiorcy znaczy prędko odbiór pieniędzy za wysłany towar, i jak dalece wszelka zwłoka jest szkodliwa, przynajmniej, że szkodliwa są te zatażenia, na które zwracamy uwagę c. k. dyrekcji poczt dla spiesznego zarządzenia zlewu. W razie dalszego trwania takiej opieszałości urzędów pocztowych (przytrzymywania u siebie ściągniętych zaliczek pieniężnych) musiano się udać w tej nagłej sprawie do ministerstwa.

— **Toporów, 6. lutego.** Z ogłoszeń pism czasowych widzimy, że wszędzie robią składki na rannych i jeńców francuskich, tudzież na wychodźców polskich. My w Toporowszczyźnie nie mamy środków do urządzenia balów lub amatorskich przedstawień teatralnych, na tenże cel; chcąc jednakże nie być gorszymi od innych zrobiliśmy na powyższe cele składkę i tym sposobem zebrała się kwota 43 g. 55 ct. którą dzisiaj pocztą za przekazem pocztowym Szanownej redakcji wysyłam. (Wymienione są pojedyncze datki w spisie; p. r.)

— **(B.) Chrzanów, 9. lutego.** Dnia 4. bm; odbył się w Chrzanowie, w sali Rady powiatowej bal na korzyść nieszczęśliwych naszych rodaków we Francji będących. Wdzięczność się należy wynurzyć pp. E. H. i P. za ich gorliwe i żmudne starania, iż bal ten przyszedł do skutku. Gospodyni balu była pani San. dama w okolicy bardzo szanowana, gospodarzem p. H.

Liczne dość grono osób wzięło w nim udział, bawiono się do rana ochotczy i przyjemnie, ciesząc się nadzieją, że pozostała nadwyżka oszysy się niejedną łzę pędy. Cel zamierzony osiągnięto. Każda z dam o ile mogła przyczyniała się do tego szlachetnego celu. Wechodząc do sali, miły widok przedstawiał się oczom, spostrzeżono urodne damy i gnetowne toalety. Pomiędzy damami jaśniała piękna pani St. P. postawą pełną dystrykcji i przedliczną toaletą. Królową zaś zabawy była młodzianka, piękna i hoża panna A. G.

— **Bursztyn, 10. lutego.** Mamy sobie za miły obowiązek udzielić szerszej publiczności wiadomość, że i w naszym mieście zajęto się przeciw raz zbieraniem śmieci dla zniszczonego najazdem wroga narodu francuskiego, jako też i dla srodze dotkniętej klasami wojny emigracji polskiej. Podjęcie tak szlachetnej myśli i wprowadzenie jej w czyn, zawdzięczamy tylko pani C. Knebelowej która wraz z panią Rakowską, nie oszczędzając się w dziełach mrozu — chodziła od domu do domu i jak się dowiadujemy zamyslała objeżdżać i okoliczne miejscowości w tym celu.

Cieszymy się, że trud ich przynajmniej dosyć pomyslnym skutkiem uwieczniony został Z przyjemnością zapisujemy tu, że ludność wszystkich wyznań tego małego gronu z nielicznymi wyjątkami przyjęła boleśną grozę i poruszoną do głębi serce: nieszczęściami, jakie nawidziły piękna Francję — pospieszyła na wezwanie z datkami wedle możności, nie ukrywając radości, że może zmanifestować tym sposobem nieucie hratniej przyjaźni dla narodu francuskiego, i okazać wdzięczność za gościnność, jakiej tam doznają rodacy na wygnaniu. Uzbierano w samem mieście już kilkadziesiąt złr., które to pieniądze wraz z listą wypisową odesłał się do redakcji waszego szanownego czasopisma.

— **Tarnów, 7. lutego.** Po kilku nieszczęśliwych próbach udał się wreszcie u nas nie gorzej bal w dniu 4. bm. na korzyść jeńców francuskich urządzony; ależbo przewodził mu jako główny gospodarz pan W. D. z Wojnicza, który właściwie sobie serdecznością, a oraz ową staropolską bezwzględnością dla dam galanterji umiał szczęśliwiej od przeszakich nowomodną a la Bismark junakrą młodzieży poprzekników swoich różnorodnie żywo zespolic w jednolite koło towarzyszy. Lecz, że nie w świecie bez „ale” to też i tutaj zawiódł się p. D. w wyborze. tak zwanego ketylionowego, który przeprowadzając każdą figurę jedynie przez kilka w pierwszym rzędzie tendencyjnie uszykowanych par mniemanego wyższego towarzystwa, tam dworakiem postępowaniem swoim słuszną niechęć dalszych, na nudy skazanych par, wywołał; zaś wyborem figur, za nadto arenę Renza lub hece kuszarowe przypominających, jako też ową z nawiązką sobie musztry przyniesioną komendą *ains, cwaj, dray!* powszechny nieśmak obudził. Z wyjątkiem tego jednego usterku wypadł zresztą bal wcale pomyślnie, choćby już z tego samego powodu, że cel jego szlachetny wpływem trzystu górą guldenu czystego dochodu sownie, jak na Tarnów, uwieńczony został. Toalety damskie świetnością i gustem, nie także do życzenia nie pozostały, jaśniały zaś między wielu innymi tak wytwornością stroju, jako też wdziękiem postaci i urody, jak zawsze, z dam miejskich pani T. W.; z wiejskich pani H. M.

— **4. luty, 11. lutego.** *Gwiazdka Cieszyńska* ogłasza następującą przestrożę: Dowiedziałem się przed kilku laty, iż ks. Józef Guziur zamyslał odpisać większą część Kancjonału mojego wydawnictwa, i wydać osobliwe tego rodzaju dzieło. Uważając, jak pożądaną jest w tym względzie jedność w odprawach kościelnych, zaniósłem skargę do Przewieleb. urzędu duchownego, i dostałem odpowiedź, iż ks. Guziur sam uznał nie stosowność takowego przedsięwzięcia, i zaniechał go. Lecz mimo to niezadługo pojawiła się jego „Droga do ojczyzny niebieskiej”, która, gdy od wydania do wydania coś poprawiał, i nawet psalmy tłumaczenia Kochanowskiego przeinaczał, w kościołach wielkie sprawiła zamieszanie. Milczałem jednak, bo się wstydziałem wszcząć przed publicznością zwadę między dwoma duszpasterzami. Gdy atoli dziś do ręki dostałem kilka kartek, podrukowanych pojedynczemi pieśniami z mojego Kancjonału, które są do nabycia u ks. Józefa Guziura, plebana w Jaworzu, po cenie 1 ct.; podnoszę głos przeciwko takowemu „pieśniczkarstwu”, poddając je osądzeniu publiczności, bo że wstydu nie mogę się zdobyć na zakrocie mu przed sądem.

Ks. Jan Zmijka, wikary w Fryszacie.

— **Handlarka dusz.** W jesieni r. z. ktoś dostąpił posterunkowi zandarmem w Starem Mieście, że żydówka Rosi Rock, która z Aleksandrii, stolicy górnego Egiptu tu przybyła, przyjeżdża do starostwa powiatowego dla wizowania paszportu, i wiezie ze sobą dziewczynę cudownej piękności, Franciszkę Fabian, którą do wyjazdu z sobą za pomocą faktorki Laji z Sambora namówiła, w tym celu, ażeby ją sprzedać afrykańskim Turkom do niewoli. W oznaczonym czasie istotnie przyjechała Rosi Rock, którą zandarmi już na gościńcu oczekiwali. Przyprawiona wraz z młodzianką Franciszką i faktorką Lają do sądu powiatowego, na dane zapytania odpowiedziała: iż jest rodem ze Strzałek, powiatu Staromiejskiego — że przed 16 laty wyszła do Czerniowiec za służbę, a z tamtąd dostała się do Aleksandrii, gdzie teraz jest zamieszkała, jako żona właściciela hotelu. Na zapytanie, w jakim celu wiezie ze sobą Franciszkę Fabian, odpowiedziała, iż ją przyjęła do służby. Kosztowne ubranie, kapelusze, rękawiczki i parasolka, które żydówka na dziewczynę włożyła, kazało się tembardziej domyślać, że mówi nieprawdę; bo pocoby prosta mazurek z pod Sambora tak ustroiła, gdyby ją przyjęła tylko do służby? Po ukończonym protokole, kazał tutejszy sąd powiatowy Rosi Rock wraz z piękną dziewczyną i faktorką Lają zamknąć do aresztu, co z pierwej pierwszej wydobyło bardzo żałośnie westchnienie, a z

ust Laji kilkakrotne „aj waj”. Wszystkie elegancje które Rosi wiozła, zdjęto z bryki, a furmana najętego odesłano.

Dnia następnego odesłano je wszystkie trzy wraz z 8.000 guldenu, które Rosi Rock miała przy sobie do sądu obwodowego do Sambora. Tu szczęśliwszą jest Rosi Rock niżeli w Starem Mieście. Po krótkim czasie bowiem puścił ją sąd Samborski na wolną stopę, zatrzymawszy tylko znaczną kaucję pieniężną z sumy którą wiozła ze sobą, aż do czasu, póki konsul austriacki w Aleksandrii nie da odpowiedzi, czy Rosi Rock jest istotnie tam, za co się wydaje. Już ta okoliczność powinna być przeciw Rosi Rock dowodem, iż nie potrzebowałaby prostej, niemniej szałnej opłacać tak drogo i stroić ją kosztownie, ponieważ przy nadzwyczajnej taniości życia w Egipcie, służące są tam za bezcen. Nawet je bardzo rzadko kto trzyma, ponieważ jak piszą tam mieszkający Europejczycy, a nawet M. Mann w swojej drukim wydanej „Podróży na Wschód” potwierdza, najpiękniejszą młodą murzynką z Nubji lub Nigriji tylko 150 do 200 guldenu, licząc na nasze pieniądze kosztuje. Ponieważ Mann był w Egipcie jeszcze w roku 1852 gdy jeszcze do Ameryki wywożono niewolników z Afryki, byli wówczas Murzyni w Afryce daleko drożsi, a niżeli dziś, po zniesieniu niewoli w Stanach Zjednoczonych i prawie wszystkich krajach chrześcijańskich południowej Ameryki (i z wyjątkiem cesarstwa Bazylii), o połowę oni potanieeli. Inaczej się dzieje z białymi niewolnicami; ponieważ temi napełnione są harem tak wicekróla, jak i wszystkich magatów tureckich. Są one nadzwyczajnie drogie, a nawet abisyjskie murzynki, jaśniejszego koloru i z włosami takimi jak nasze kobiety, są już dwa razy droższe jak proste murzynki. Nie można także przypuścić, ażeby Rosi Rock wzięła tę dziewczynę jako wspomnienie z rodzinnego kraju, ponieważ jest żydówką, a jako taka, byłaby wzięła żydówkę. Jest więc widoczne, że ją dla rzadkiej piękności wiozła na sprzedaż do Egiptu, i że pieniądze i kosztowności które miała przy sobie, na tym handlu zarobiła, a to tem pewniej, gdyż nas dochodzą wieści, że była i we Lwowie, i tam podobno robiła już interesy.

Niechajże się nasze piękne dziewczęta strzegą nie tylko mężczyzn, ale i kobiet!

Zyczyłyby należało, ażeby ci Panowie, tak świecy jak duchowni, którzy będą brali udział w pielgrzymce do ziemi Świętej w marcu przez komisarja Palestyny z Wiednia wyprawionej, powodowani obowiązkiem chrześcijańskiej miłości bliźniego, zapytali się nie tylko w konsulacie i u przełożonych miasta ale i u sąsiadów Rosi Rock, żydówki galicyjskiej, o jej zatrudnienie w Aleksandrii, a tym sposobem przybyłaby nie jedna interesująca karta nie tylko do literatury beletryzacyjno-romantycznej, ale może i do registratury sądów karnych.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

III.

☉ Dawniej bywało, byle kto miał kawałek ziemi, to już jako pchał gospodarstwo. Teraz inaczej. Jeżeli kto, mając ziemię, nie włoży w gospodarstwo dostateczną ilość kapitału obrotowego w pieniądzu i inteligencji, ten przepadł w dzisiejszych czasach. Mniej więcej każdemu wiadomo z przykładu na sąsiadach, a bodaj czy i nie ze siebie samego, że kto ma ziemię, a niema kapitału wkładowego ten przedzej czy później zapada w ruinę.

Otóż tak samo, jak okazują przykłady pojedynczych folwarków, dzieje się na wielką skalę i z krajem całym: jeżeli produkcji naszej rolnej nie zapomożemy dostatecznie wkładami kapitału pieniężnego, a przedewszystkiem kapitału inteligencji, który umożliwia wydobycie majątku z przedmiotów, nie mających dla umysłu nieoświeconego żadnej pożytkowej wartości, to zle z nami będzie — po prostu Niemcy nas zjedzą.

Z tego powodu potrzeba o to dbać nadzwyczajnie, aby suma inteligencji ciągle się wzmagała u ludności rolnej kraju naszego, aby umiejętne zasady gospodarowania jak najszersze znalazły upowszechnienie we wszystkich warstwach tej klasy ludności krajowej.

Oprócz szkoły Dublańskiej, która już dawniej wlokła mizerny żywot na niepewnym chlebie prywatnych usiłowań Towarzystwa gospodarskiego, zanotować wypada, że r. 1870, jest pierwszym, w którym i byt szkoły Dublańskiej został ustalonym udzieleniem z kasy krajowej zasiłku 10.000 złr. na jej utrzymanie, i w którym też oprócz szkoły Dublańskiej jeszcze coś więcej uczyniono dla celów instrukcji rolnej.

Szkola Dublańska ma już ustaloną reputację u gospodarzy na większych posiadłościach, bo chociaż z początku ten i ów narzekał, że pp. Dublańczycy trochę za nadto gorąco szarpali się do reform, to przeciw okazało się z czasem, że ten nadmiar chętki do nowatorstw lat o daje się u nich sprostać do granie prawdziwej praktyczności, i że pod ich zarządem istotnie w zadziwiający sposób pomnaża się intrata z gospodarki. Szkoda tylko, że nasi pp. gospodarze chcieliby mieć dobrych administratorów, ale skąpią w wynagrodzeniu ich, tak, że oczywiście nie jeden z nich woli przyjąć posadę poza krajem, gdzie żądają pracy, ale też i placę za to odpowiednio.

Żeby jednak pp. Dublańczycy już przez to samo, że byli w Dublanach — jak to mówią, wszystkie rozumy pojedli, to daleko od tego. Bo chociaż prawda, że teraz w Dublanach potrzeba się uczyć i to tego uczyć, chociaż profesorowie są wedle ogólnego zdania tych co są obznajmieni z temi stosunkami i zdolni i pracowici, lecz to wszystko wystarczyć żadną miarą nie może, aby zakład dublański stanął na tej stopie jak możnaby wymagać od samostnej szkoły rolnej — jedynie na cztery i półmilionową ludność rolniczą, a to mianowicie z tej przyczynnej przyczyny, że brak jej — pieniędzy.

W r. z. miała np. szkoła dublańska następujący przychód: Opłata od uczniów 2000

złr., subwencja z kasy krajowej 5000 złr., z kasy rządowej 4000 złr., zwrot rogatkowego z miejskiej kasy lwowskiej 120 złr., z Oddziałów i od pojedynczych członków 705 złr., razem 11.915 złr., t. j. nawet tyle nie było, co kosztuje rocznie utrzymanie jednego gimnazjum, gdy tu wchodzi w rachunek także i koszt pomieszczenia uczniów, potrzeba także utrzymywać i pomieścić rozmaite zbiory, ogród botaniczny urządzić, wycieczki naukowe itd. Na sam opał potrzeba więcej jak 1000 złr., gdy na całe utrzymanie ogrodu botanicznego wystarczyć musi 124 złr., na angmentację biblioteki i zbiorów było tylko 309 złr. itd. To, że kraj daje teraz na szkołę dublańską nie 5 ale 10000 złr., nie wiele rzecz zmienia, bo za nadto wielkie są wymagania od szkoły, mającej młodzieży dać wyższe wykształcenie specjalne w zawodzie rolniczym, za nadto kosztowne są środki naukowe, potrzebne dla takiego zakładu, aby to mogło wystarczyć. Oto np. wypracował z polecenia komitetu p. Lindes bardzo szczegółowy plan urządzenia przy szkole rolniczej w Dublanach nauki umiętnego gospodarstwa rybnego — żądano na to tylko 3000 złr., ale ministerstwo odmówiło; około 2600 złr. żądał komitet na kosztą zaprowadzenia kursów owczarskich — ministerstwo dało 1000 złr — jakżeż tu za to urządzić szkołę? Mamy w kraju więcej jak 600.000 morgów lasu, a ani jednej szkoły leśniczej, ani jednej katedry dla tego przedmiotu! (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Z dotychczasowych raportów o rezultacie wyborów do Zgromadzenia narodowego we Francji widać, że bonapartyści przepadli prawie z kretesem, orleaniści i legitymiści są w wielkiej bardzo mniejszości, w znaczniejszej już mniejszości są czerwoni republikańscy i socjaliści, a umiarkowani republikańscy są w większości znacznej, przeważnej. Dopiero po przekonaniu się, iż większość zgromadzenia narodowego składać się będzie z umiarkowanych republikańców, będących za zawarciem pokoju, Bismark przystał na przedłużenie zawieszenia broni do d. 28. lutego.

Rząd obecny francuski wcale nie zaniebuje sprawy uzbrojenia narodu, aby na wypadek, gdyby pokój nie przyszedł do skutku, naród nie znalazł się bez armii. Wezwanie natychmiastowe wszystkich poposów z r. 1871 do armii, jest dowodem, iż i na wypadek dalszej wojny rząd czyni przygotowania.

Donoszono już przedwczoraj, że francuski rząd dzisiejszy zamierza wpłynąć na większość zgromadzenia narodowego, ażeby wrazie gdyby Prusacy stawiali zbyt przykre dla Francji warunki, zgromadzenie narodowe wezwało pośrednictwa mocarstw neutralnych.

Wiadomość ta się potwierdza, z tym dodatkiem, że główne reprezentanci mocarstw neutralnych wpłynąć mieli na ten kierunek i zamiar rządu.

Anglia się zbroi, rząd kofe 30 milionów złr. kredytu żąda na uzbrojenia od parlamentu, powiększa o 20.000 stan efektywny wojska. Są to w Anglii oddawna niepraktykowane rzeczy. Widocznie Anglia przygotowuje się do roli pośredniczenia, a nawet nie na samem dyplomatycznym pośrednictwie ograniczyć się zamierza.

Tóż samo zbroją się na morzu i na lądzie Włochy, zbroi się Szwecja, a nawet Dania i Szwajcarya. I Austria dąży spieszenie do urzeczywistnienia zbrojeń, na które delegacje zawatowały kredyty.

Telegramy „Gaz. Narodowej”

Bordeaux, 13. lutego. Grémieux wziął dymisję; Leflo przybył tu i objął ministerstwo wojny. Prawdopodobnie Dufaure albo Grevy zostanie prezydentem zgromadzenia narodowego.

Wiedeń, 13. lutego. Od wczoraj Dunaj wystąpił przy 15 stopniach zimna. Żalane są przedmieścia Leopoldstadt, Rossau i części wewnętrznego miasta.

De Pretis mianowany namiestnikiem wybrzeża.

Kursa wiedeńskiej Giełdy	
z dnia 13. lutego 1871.	
godzina 2 min. — popołudnie.	
Wiedeń. Akcje banku franko-aust. 193.40.	
Akcje kredytowe węg. 85.90. Anglo-aust. 212.50.	
Kolej Nadmora. 0.00. Akcje Banku Ludwika. 245.40.	
Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej polska. 188.80.	
Bank bud. —. Kolej austro-węg. 315.50. Kolej lwowski-czerniowiecka 189.50. Napoleondor 90.00.	
Kolej wachodnie 1.60. Napoleondor 21.50. Kolej doł. 161.00. Kolej węg.-wachodnie 125.00. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.30. Long z r. 1864 122.15.	
Uspokojenie stałe.	
godz. 6 minut — po południu.	
Wiedeń. Akcje kolei kozycko-oderbergskiej 92. —. Akcje kredy. 252.20. Akcje banku austria. 215.50. Bank obrotowy 171.40. Akcje Banku Ludwika 246.30. Kolej południowa 181.30. Franko-aust. 103.50. Akcje banku indygo —. Akcje banku bud. 57.75. Akcje banku centralnego 61.50. Kolej Elzbiety 219. —. Akcje banku związkowego 926.50. Napoleondor 9.95. Kolej Zupkowska 157. —. Wiedeń. Tramway.	
Uspokojenie stałe.	

